

Decyzja jury była wielkim zaskoczeniem i uznaniem, że ja, żołnierz Września, mam okazję projektować monument dla kolegów walczących w podziemiu. Zazdrościłem im, będąc w oflagu, a czasem nawet myślałem, że mam dług do spłacenia...

Jak uporczywe były dyskusje i spory wokół pomnika, świadczy list Jana Nowaka-Jeziorańskiego, wysłany do redaktora „Życia Warszawy” w marcu 1998 roku, czyli rok po rozstrzygnięciu konkursu:

„Szanowny Panie Redaktorze!

Obie strony prowadzące na łamach ŻW spór o kształt pomnika AK zwróciły się do mnie o zabranie głosu w sprawie.

Moim zdaniem nie jest rzeczą istotną, czy będzie to obelisk, czy stylizowana tarcza. Na zaproszenie Stanisława Broniewskiego byłem obecny w roku 1994 przy poświęceniu kamienia węgielnego pod pomnik i pragnąlbym go zobaczyć, a czasu pozostało niewiele, i mnie, i innym żołnierzom AK. Wypowiadam się więc za bezzwłocznym przystąpieniem do realizacji projektu inż. Staniszkisa.

Łączę wyrazy poważania

Jan Nowak-Jeziorański, Annandale, 12 marca 1998 r.”.

Wynik konkursu ostatecznie zakończył wieloletnie spory. Tadeusz Barucki w katalogu do wystawy zorganizowanej w SARP-ie z okazji 90. urodzin Jerzego Staniszkisa napisał o pomniku: „Usatysfakcjonował on zarówno zwolenników tradycyjnego pionu, jak i – z drugiej strony, dzięki rozbudowaniu tej formy i odpowiedniemu zagospodarowaniu przestrzeni u podstawy monumentu – tych, którzy domagali się w nim dość szerokiej prezentacji Polski Podziemnej”.



Koszty budowy były olbrzymie, wyniosły blisko 2 000 000 złotych, ale po rozstrzygnięciu konkursu pomoc finansowa nadchodziła z wielu stron. Trwała publiczna zbiórka, na którą uzyskano zgodę ministra spraw wewnętrznych. Folder wydrukowany w nakładzie 10 000 egzemplarzy, zawierający fotografie projektu, oraz druk przekazu pieniężnego, rozesłano do wszystkich środowisk kombatanckich. Poczta Polska zwolniła wysyłkę połowy tego nakładu z opłat. W maju 1997 roku projekt przedstawiono uczestnikom XVIII Światowego Zjazdu Delegatów AK w Londynie. Odpowiedzią zebranych był apel do wszystkich rozproszonych w świecie akowców o finansowe wsparcie budowy. W sierpniu Izba Skarbowa w Warszawie ogłosiła, że wpłaty na budowę stanowią darowiznę na cele kulturalne i podlegają odliczeniu od dochodu. Firma informatyczna Rodan Systems, prowadzona przez Witolda Staniszkisa, bratanka Jerzego, zamieściła w internecie informację o zbiórce

na budowę pomnika, co było w tamtych latach działaniem nowatorskim. W efekcie tych starań pomnik w znacznym stopniu został sfinansowany ze składek kombatanatów. Wpłaty było bardzo dużo, choć te pochodzące z kraju zazwyczaj nie przekraczały 10–20 złotych. Większe kwoty zdarzały się rzadko. Nazwiska darczyńców drukowano w kolejnych numerach biuletynu Światowego Związku Żołnierzy AK. Ważnym wkładem było pięć ton złomu mosiężnego, w 1998 roku ofiarowanego przez wojsko. Udział w finansowaniu pomnika zadeklarowały również władze miasta. Prezydent Warszawy Marcin Świąćicki przekazał z funduszy gminy Centrum 600 000 złotych, a wojewoda mazowiecki Bohdan Jastrzębski dorzucił 40 000 zł. Kolejny wojewoda Maciej Gielecki dodał 200 000 zł. Sekretarz generalny Rady Ochrony Walk i Męczeństwa Andrzej Przewoźnik przekazał 175 000 zł.

I wreszcie 1 października 1998 roku firma INSBUD sp. z o.o. rozpoczęła pierwsze prace ziemne. Budowa była skomplikowana. Obelisk, dziesięć metrów wyższy od kolumny Zygmunta, jest najwyższym pomnikiem w Warszawie. Prace prowadzono w niekorzystnej części roku, często przy niesprzyjającej pogodzie. Osiem miesięcy później ukończony pomnik czekał na odsłonięcie.

– Dla taty jako architekta gra światła i cienia miała podstawowe znaczenie – opowiadała córka. – Szczególnie lubił motyw zegara słonecznego. Wykorzystywał go wcześniej w wielu projektach zgłaszanych na konkursy, między innymi pomnika Vietnam Veterans Memorial w Waszyngtonie czy parku na Long Island w Nowym Yorku. Tym razem użył jego odwrotności, jakby negatywu.

Wraz z ruchem słońca po bastionie otaczającym od północy obelisk przesuwają się jego cień przecięty jasnym promieniem światła. Promień pada przez wąską, dziesięciometrową szczelinę w obelisku i po kolei oświetla umieszczone na ścianie bastionu nazwy delegatur Rządu RP oraz okręgów AK, od Pomorza, przez Warszawę, Kraków i Białystok, aż po Nowogródek, Tarnopol i Stanisławów.

Monumentalny obelisk obłożono polerowanym, jasno-szarym, włoskim granitem *bianco cristal*. Tym samym materiałem, ale matowym, wyłożony został otaczający pomnik plac. U dołu obelisku Staniszkis umieścił kotwicę – znak Polski Walczącej, a na niskiej ścianie u jego podstawy napis: „Tobie Ojczyzno – Armia Krajowa”. Obok stanął memoriał z krajowego, ciemniejszego granitu strzegomskiego, składający się z trzech przenikających się ze sobą brył. Pierwsza z krzyżem *Virtuti Militari* – symbolizuje rząd na uchodźstwie, druga – z orłem – naród polski, trzecia – z krzyżem AK – Armię Krajową. Memoriał, zgodnie z założeniami konkursu, jest nasycony informacjami. Literami z brązu zapisano na nim nazwy wszystkich instytucji Polskiego Państwa Podziemnego oraz nazwiska jego przywódców: prezydenta, kolejnych premierów, naczelnych wodzów, komendantów głównych Armii Krajowej, delegatów Rządu RP na Kraj. Jest też zacytowany fragment przysięgi,



◁ Budowa pomnika Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej
 △ Montaż znaku Polski Walczącej, Jerzy Staniszkis drugi od lewej



a także ostatni rozkaz generała Leopolda Okulickiego wydany żołnierzom Armii Krajowej 19 stycznia 1945 roku: „Dalszą swą pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości państwa polskiego – starajcie się być przewodnikami narodu i realizatorami niepodległego państwa polskiego. W tym działaniu każdy z Was musi być dla siebie dowódcą”.

W czwartek 10 czerwca 1999 roku uroczystość odsłonięcia pomnika rozpoczęła się w kościele pod wezwaniem św. Aleksandra. Przybyłych było tak wielu, że świątynia nie zdołała ich pomieścić. Mszę świętą celebrował prymas Józef Glemp. „To nie jest akt łaski, że powstaje pomnik” – mówił. „To jest wymóg sprawiedliwości, co prawda opóźnionej, ale jednak urzeczywistnionej”. Gdy o godzinie 16 na placu Trzech Krzyży sformowała się kilkutysięczna kolumna, panował nieznośny upał. Temperatura przekroczyła 30 stopni. Kombatanci stali na słońcu. Potem również w słońcu szli spod kościoła św. Aleksandra, alejami, w stronę Sejmu. By uczestniczyć w odsłonięciu pomnika, przyjechali nie tylko z całej Polski, ale też z wielu stron świata: z Anglii, Stanów Zjednoczonych, Kanady, a nawet z Australii. Większość miała już za sobą osiemdziesiąte urodziny, od rozpoczęcia wojny mijało właśnie 60 lat. Była to pierwsza w historii defilada żołnierzy Armii Krajowej. Idąc, śpiewali *Marsz Mokotowa*:

*Ten pierwszy marsz ma dziwną moc,
Tak w piersiach gra, aż braknie tchu...*
Ludzie płakali.

Po przejściu pod pomnik kombatantów, księdza prymasa, Kompanii Honorowej Wojska Polskiego oraz dostojników państwowych aktu odsłonięcia dokonał marszałek Sejmu Maciej Płażyński.

– Armia Krajowa była jedyną w pełnym tego słowa znaczeniu tajną armią, jaką znają dzieje nowoczesnej Europy – przypominał. – Wraz z nią w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego, funkcjonowała administracja cywilna z Delegatem Rządu na Kraj na czele, namiastka podziemnego parlamentu, tworzonego przez przedstawicieli najważniejszych stronnictw politycznych, działało podziemne sądownictwo. Imponującym dorobkiem pochwalić się może tajne nauczanie. W konspiracji rozwijało się życie artystyczne i naukowe, wydawano polskie książki i prasę.

– Nie jest dziełem przypadku, że pomnik ten stanął przed gmachem parlamentu III RP – mówił Stanisław Karolkiewicz, akowski dowódca z Nowogródzyny i przewodniczący Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej po zapaleniu znicza. – Parlament ten wyraża bowiem ciągłość państwa polskiego, o którego wolność walczyliśmy. Walka ta zakończyła się, co prawda, klęską, ale do tej tradycji nawiązywali następni, na NSZZ „Solidarność” kończąc, co doprowadziło do odzyskania

◀ Pomnik Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej, 2007



△ Uroczystość odsłonięcia pomnika Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. Siedzą w pierwszym rzędzie, od lewej: Jerzy Staniszkis, Ewa Curie-Labouisse, córka Marii Skłodowskiej-Curie, i Olgierd Staniszkis, 1999

przez Polskę niepodległości. Zawsze pamiętajcie, że dobro Rzeczypospolitej jest prawem najwyższym i że rozwój państwa i pomyślność jego obywateli są trudne do pomyślenia bez wolności, niepodległości i suwerenności. Niepodległość, o czym nasze pokolenie tak boleśnie się przekonało, nie jest dana raz na zawsze. Strzeżcie więc jej jak źrenicy oka. Wierzimy, że NATO skutecznie Wam w tym pomoże, ale z pewnością Was nie wyręczy. Niech ten pomnik o tym Wam przypomina.

Przemówienia trwały długo.

– Nie wiem, jak oni to wszyscy wytrzymali, temperatura doszła do 32 stopni – zapamiętała Magdalena Staniszkis. – Wszyscy w mundurach lub garniturach. Przy tym upale! Wytlumaczyć to mogą chyba tylko emocje. Jerzemu towarzyszyła liczna rodzina, ze Stanów przyleciały dzieci oraz mieszkająca od lat w Nowym Jorku blisko 95-letnia Ewa Curie-Labouisse, córka Marii Skłodowskiej-Curie. Brakowało przy nim tylko żony. Elżbieta zmarła 28 maja, niespełna dwa tygodnie wcześniej.

– Siódmego czerwca odbył się pogrzeb, a trzy dni później odsłonięto pomnik. Mama niestety już tego nie dożyła – wspominała Hania Karczevska. – Była bardzo przejęta budową, regularnie fotografowała jej kolejne etapy. Zachorowała za- ledwie kilka tygodni wcześniej i w trakcie leczenia w szpitalu zakaźnym zmarła niespodziewanie na zator płucny. Tata trzymał się dzielnie, choć było to dla niego, i dla nas wszystkich, wyjątkowo trudne.

Dzień po osłonięciu pomnika, 11 czerwca, obecny w kraju Jan Paweł II spotkał się z parlamentarzystami w Sejmie. Wydarzenie miało wyjątkową rangę, było pierwszą w dziejach wizytą papieża w polskim parlamencie. Mimo to o godzinie 10 rano w drodze na spotkanie papieska kolumna zatrzymała się przed pomnikiem. Ojciec Święty modlił się: „Boże, w swoim niepojętym miłosierdziu wejrzyj na naszych braci i siostry, którzy stali się ofiarami ucisku, przemocy i złości, i oddali swe doczesne życie w obronie ludzkiej godności i wolności Ojczyzny”. Parę chwil później, już w Sejmie, powiedział: „Zanim tu przyszedłem, poświęciłem pomnik upamiętniający Państwo Podziemne i Armię Krajową. Było to dla mnie okazją do głębokiego wzruszenia”.

– Rzeczywiście, wszystko to było niezwykle przejmujące – wspominała córka. – Piękne, bardzo wzniosłe chwile.

● ● ●

O opinię na temat pomnika zapytałam innego architekta o tym samym nazwisku – profesor Magdalenę Staniszkis.

– Bliższy był mi projekt profesora Konrada Kucza-Kuczyńskiego, złożony na pierwszy konkurs. Uważałam go za bardziej nowoczesny – stwierdziła. – Ulokowanie prostych, klasycznych obelisków w całej Polsce miało symbolizować powszechność Państwa Podziemnego. Dzięki takiemu rozwiązaniu uroczystości mogły odbywać się wszędzie, nie tylko w Warszawie. Jednak to właśnie koncepcja Jerzego odpowiadała oczekiwaniom jury. I to zrozumiałe, był przecież rówieśnikiem jurorów, należał do tego samego pokolenia. Symbolika jego projektu jest prosta i piękna, obelisk stracił jednak wiele na tym, że nie jest monolitem. Obłożenie tej monumentalnej formy płytkami granitu bardzo obniżyło jej urodę – podkreśliła. – Niezależnie jednak od wszystkich zastrzeżeń niezwykle optymistyczne było dla mnie wówczas to, że architekt w tym wieku mógł wziąć udział w konkursie i go wygrać! Pamiętam, że wkrótce po przyjeździe do Polski Jerzy pokazał mi swoją, dopiero co urządzoną na Ursynowie, pracownię. Powiedział z entuzjazmem: „Mam tu już wszystko ułożone i jestem gotowy do pracy!”. Popatrzyłam na niego wówczas bez przekonania. Pomyślałam: „No dobrze, ale skąd wziąć tę pracę, przecież tu wcale